Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 116 **Kraków, Piątek dnia 28 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w mieście 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Otrzeźwienie.

Konieczność zmiany systemu, stosowanego obecnie do Polaków pod zaborem rosyjskim, uznają już nie tylko ci Rosjanie, którzy nie należąc do kliki czynowniczej, nie mają bezpośredniego interesu w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, ale nawet urzędnicy, których egzystencja opiera się głównie na rusyfikacji, dochodzą zwolna do przekonania, że ucisk narodowy i religijny, przez nich wykonywany, może bardzo dotkliwie odbić się na ich własnej skórze...

Objawem tego otrzeźwienia jest szereg listów, ogłoszonych w *Rusi*, a pochodzących od Rosjan, zamieszkałych w Polsce... Redakcja nadmienia, że drukuje tylko »najspokojniejsze«, aby „nie szarpać duszy czytelników okrzykami trwogi i rozpaczy«.

Jeden z tych listów, pisany, jak łatwo można się domyśleć, przez urzędnika Rosjanina, w ten sposób maluje obecną sytuację w Królestwie:

»Wy prawdopodobnie nie wiecie, co się dzieje w Warszawie i wogóle w całym kraju. — Warszawa i cały kraj objęty pożarem socjalizmu, terroryzm którego dochodzi do szaleństwa, przejmuje wszystkich trwogą i nie pozwala nawet wyrazić głośno zdania, że cała ta agitacja prowadzi do strasznego nieszczęścia. Piszę do was, drodzy nasi obrońcy, dlatego, że na święta Wielkiejnocy st. st., jak dziś już mówią we wszystkich sklepikach i na ulicy, będą rżnąć (?) wszystkich starszych urzędników rosyjskich, wysadzą w powietrze most na Wiśle (!), żeby wojska nie zdążyły nadejść, zniszczą cały dobytek zamożniejszych obywateli«.

Powyższy ustęp listu przytoczyliśmy tylko jako *curiosum*, dla scharakteryzowania paniki, jaka ogarnęła umysły rosyjskie w Królestwie, pod wpływem strachu gotowe uwierzyć najbezsensowniejszym plotkom. Ale najciekawszą jest konkluzja, do jakiej dochodzi autor listu. Na zapytanie: »Kto jest winien temu wszystkiemu?«, daje taką odpowiedź: »Winę ponosi jedynie tylko ucisk tutaj stosowany, ucisk, stawiający wszystko na podkładzie politycznym i lekceważący najżywotniejsze potrzeby socjalne. I teraz, rozwścieczony tłum niezadowolonych powiększają robotnicy i oficjaliści, wygnani z różnych instytucyj, kolei żelaznych i t. d. jedynie dlatego, że są Polakami. Oni też wołają: My się zemścimy«.

Pomimo perspektywy rzezi, jaką widzi autor listu w podnieconej chorobliwie wyobraźni, nie obwinia on społeczeństwa polskiego i przyznaje, że wypadki, których widownią jest Królestwo, są koniecznym skutkiem rosyjskiego systemu rządowego.

W drugim liście, przytoczonym przez *Ruś*, pewien Rosjanin, obywatel z gub. wileńskiej, między innemi pisze:

»Na miłość Boską, długo będziemy czekać na rezultaty prac komitetów i komisyj najróżnorodniejszych, które tutaj, na prowincji, wydają się nam czemś fikcyjnem? Trwożą nas, męczą te obrady. Wszyscy my widzimy jedyne wyjście z obecnego nieznośnego położenia w najbardziej pokojowych reformach socjalnych. Żyć i pracować w obecnych warunkach jest wprost niepodobieństwem. Nie należę do tych, obecnie nielicznych obywateli, którzy widzą wszystko źle tylko w rozpasaniu mas ludowych. Nie, widzę jasno, że i życie naszych włościan, obciążonych prawnemi i nieprawnemi poborami, nie jest zbyt wesołe«.

»Niektórzy obywatele (zwłaszcza pamiętający czasy Murawjewowskie) widzą jedyne zbawienie znowu w bagnetach. Jednakże nie daj Boże, żeby sprawa doszła do bagnetów, sądów wojennych i t. d. Wszystko to bardzo złe są środki. Jedyne możliwe wyjście — w obiecanych nam reformach. Lecz kiedy one nastąpią? Czy ich dożyjemy? Dzień upływa za dniem, a życie nie czeka... Wśród włościan rozchodzą się coraz bardziej nieprawdopodobne wieści, a reform jak niema, tak niema«.

Jak wobec tych opinji, wyrażonych na szpaltach organu rosyjskiego, wyglądają te głosy prasy galicyjskiej, co dotychczas potrafiły się zdobyć jedynie na obwinianie własnego narodu, co społeczeństwo polskie, doprowadzone do rozpaczy przez nikczemną gospodarkę czynowników, chcą jeszcze obarczyć zarzutem winy, której nie widzą nawet uczciwi Rosjanie?

Nie czyni też żadnych zarzutów pod adresem społeczeństwa polskiego i redakcja *Ruś*, która, komentując zacytowane głosy, wypowiada pogląd, że nie wpłyną na uspokojenie ani policja, ani bagnety. «Jedyny środek ratunku — pisze organ rosyjski — to powołanie do współdziałania w sprawie uspokojenia kraju wszystkich żywiołów umiarkowanych. Lecz trzeba zmobilizować tę armję spokoju, trzeba jej dać broń do walki o pokój: gołymi rękoma ona również nic nie zrobi. Broń, o której mówimy, może być rozmaitą. Przedewszystkiem jednak muszą to być szerokie kulturalno-narodowe reformy».

Warto, aby ten pogląd dziennika rosyjskiego zapamiętali sobie niektórzy zbyt pochopni do oskarżeń publicyści polscy; aby nauczyli się bezstronności od... rosyjskiej prasy i zrozumieli wreszcie, że te bolesne, ze względu na ofiary, dla serc polskich wypadki, są jednak najwymowniejszym argumentem konieczności reform, że one właśnie mogą zmusić rząd do dania jedynie skutecznej broni przeciwko nim — broni, jaką tylko być może zaspokojenie słusznych żądań narodu.

Miasto bez serca i bez głowy.

Dymisja Rechberga i policzki Peppi Gallmeyer. — Plotka teatralna i zbrodnia są w Wiedniu popularne. — Ludzie tracą głowę, gdy stoi zbrodnia na porządku dziennym. — Zbrodnia małżonków Klein. — Cały Wiedeń tylko o nich mówi. — Zaraza moralna.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Jeden z pamiętnikarzy austrjacko-niemieckich — nie doliczysz zresztą nawet tuzina owych białych kruków — opowiada z nieporównaną ironją, że dymisja hrabiego Jana Bernarda Rechberga (27 października 1864 r.) na stanowisku ministra spraw zagranicznych minęła zupełnie bez wrażenia w Wiedniu. Na dzień przedtem bowiem słynna subretka Peppi Gallmeyer wypoliczkowała swego dyrektora w teatrze an der Wien, Strampfera. I prasa i cała inteligencja, arystokracja i świat polityczny zajmowali się tylko owymi policzkami »feszownej«, że się posłużę tem wyrażeniem spolszczonem — Gallmajerki. Owa burda zakulisowa była dla Wiednia daleko bardziej zajmującą i daleko ważniejszą, niż ustąpienie ministra, który od dn. 17 maja 1859 r. piastował tekę spraw zagranicznych.

Od lat czterdziestu nic się nie zmieniło pod tym względem. Plotka teatralna zajmuje Wiedeńczyków więcej, niż najpoważniejsza sprawa polityczna. Niech zaś pojawi się na porządku dziennym zbrodnia, to z pewnością zepchnie w tył wszystkie inne kwestje choćby pierwszorzędnego znaczenia. Zbrodnia — to żer pożądany dla wszystkich redakcyj; nawet zdwojony nakład gazet rozchodzi się w owe dni tak szybko, że kto nie cieszy się łaską trafikantki, może — niby to przypadkiem — nie dostać zaabonowanego egzemplarza, nie dostać przynajmniej w porze właściwej. W kawiarniach, w biurach, w sklepach, na platformie tramwajów słyszysz tylko relacje i dyskusje na temat słynnej zbrodni. Hofraci, modystki, konduktorzy, adwokaci, komisanci, ekscelencje, kelnerzy, a co najsmutniejsza, młodzież szkolna, wyrostki, na parę pięter wyrosłe od ziemi — wszystko to mówi, marzy, śni o zbrodni.

Na rogu Alserstrasse i Universitätsstrasse, gdzie widnieje «szary dom» — sąd karny i więzienie śledcze — tłumy ludzi; policja piesza, tudzież konna i straż więzienna z trudem utrzymują porządek. Ludzie są obłąkani: zbrodnia, zwierzęcy przelew krwi, rozbudzenie się bestji w człowieku przemawia do ich wyobraźni wyraziściej, niż czyn najpiękniejszy, posuwający naprzód o krok potężny kulturę synów ziemi. W tej chwili bardziej Kainowem czują się oni plemieniem, niż potomkami Arystotelesa, Sokratesa, Horacego, Szekspira, Miltona i innych wielkich genjuszów ducha.

Nie inaczej stało się w środę, gdy przed przysięgłymi na ławie oskarżonych zasiadła para małżonków, oskarżona o morderstwo. Morderczynią właściwą miała być zresztą tylko kobieta, zamężna Kleinowa, która w nocy udusiła wśród pieszczot miłosnych starca, szukającego mimo lat sędziwych, miłości. Zrazu Kleinowa brała całą winę na siebie, potem zepchnęła ją na męża. Dzika nienawiść wybuchła między tymi dwojga ludźmi na tle rozpaczliwej walki o życie. Komu bowiem dowiodą, że jest mordercą, ten będzie wisiał, podczas gdy wspólnik może z pewnem prawdopodobieństwem spodziewać się albo łagodniejszej kary, albo też przynajmniej łaski monarszej.

Temat, niewątpliwie interesujący psychologa kryminalistę, powieściopisarzy i dramaturgów! Czy jednak wolno nim karmić masy? Czy nie należy pamiętać, iż z tego bagna — jak z każdego bagna — unoszą się opary zgniłe, zaraźliwe? Czy się taką lekturą wychowuje ludność stołeczną państwa, któremu grozi dużo niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych?

A przecież od środy do niedzieli nie znajdziesz w łamach prasy wiedeńskiej niemal nic ponad sprawozdanie z owego procesu! W kąt poszło przesilenie węgierskie, w kąt wojna; nikt się nie troszczy o międzynarodowo ważny bunt na Krecie; zapomniano nawet o ataku wolnomularzy francuskich na Kościół katolicki! — W tych dniach mógłby Togo trzy razy pobić Rożdiestwieńskiego; Oyama mógłby stanąć nad Bajkałem — a nie zwrócono by na owe wypadki uwagi. Cóż one bowiem znaczą wobec kwestji, kiedy i jak zamordowano starego Sikorę? Najwspanialszy biuletyn japoński jest głupstwem wobec wierszy Franciszki Klein do męża.

I trzebaby chyba depeszy, że Bela Barabas stoi już pod Schwechatem na czele 200.000 honwedów celem zagarnięcia Wiednia, by nakłonić Wiedeńczyków do przerwania na chwilę lektury o Franciszce Klein. Ale tylko na chwilę!

Barabas wdarłby się między domy Semmeringu i Landstrasse, podczas gdy Wiedeńczycy czytaliby dalej zeznania Kleinów i świadków, mowy obrońców i opinje rzeczoznawców.

Płytkie serca i płytkie głowy!

Nowe niebezpieczeństwo.

Korzystając z chaosu panującego w Rosji, żydzi, którzy zawsze umieją łowić ryby w mętnej wodzie, wystąpili z daleko sięgającemi żądaniami, w nadziei, że pora obecna jest najstosowniejsza do urzeczywistnienia ich pretensji.

Rosja długo broniła się przed zalewem żydowskim i to z zupełnem powodzeniem, zwłaszcza że mieszczaństwo rosyjskie ma dużo zdolności handlowych i nawet bez ochrony wyjątkowych ustaw, potrafiło skutecznie współzawodniczyć z żydami. Jednakże rząd dbał zawsze o to, aby nie dopuścić masowej żydowskiej emigracji do właściwej Rosji. Specjalne ustawy o graniczyły ściśle terytorja, gdzie żydom wolno było mieszkać, a przekroczenie tej granicy wewnętrznej pociągało za sobą surowe kary.

Dopiero gdy za Aleksandra II. doktryny pseudo-liberalne zapanowały w obozie rządowym, żydzi uzyskali różne ulgi i zostali nawet dopuszczeni do Moskwy, dokąd w krótkim czasie napłynęły ich dziesiątki tysięcy.

Rzecz bardzo charakterystyczna i warta podkreślenia, że ci politycy rosyjscy, którzy prześladowanie Polaków i katolików uważali za główny dogmat rosyjskiej państwowości, faworyzowali żydów i używali ich jako podatne narzędzie rusyfikacji. Prawie jednocześnie z wydaniem barbarzyńskich ustaw przeciwko Polakom, z wyrzuceniem języka polskiego ze szkół i urzędów, z wznowieniem ucisku Kościoła katolickiego, podniosło się znaczenie żydostwa w Rosji i złagodniała srogość antyżydowskich praw.

Bo ci wszyscy »djejatiele« smutnej pamięci, którzy niszczyli prowincje polskie i ucisk narodowy doprowadzili do ostatnich granic — ci różni Milutyny, Katkowy, Czerkascy, Bergi i im podobni — uważali się za liberałów i postępowców i nienawidząc Polaków, otwarcie i systematycznie sympatyzowali z żydami.

Nie była to miłość bez wzajemności, bo żydzi zrozumieli odrazu wszystkie korzyści, jakie mogą wyciągnąć z tej głupiej i dzikiej polityki — i wytężyli wszystkie siły, aby utrwalić to żydowsko-czynownicze braterstwo. Od tego właśnie czasu, więc mniej więcej od 1863 roku, datuje się gwałtowna, ale dobrowolna rusyfikacja żydów polskich, którzy z największym zapałem i największą usilnością przyjmowali język, obyczaj, a nawet strój rosyjski.

Dzięki temu, litewskie i ukraińskie miasteczka przybrały ten wstrętny żydowsko-rosyjski pokost, który i teraz nadaje im półazjatycki wygląd. Zwłaszcza młodsze, radykalne pokolenie żydowskie chętnie i żarliwie ubierało się w pozory rosyjskiego patrjotyzmu, odznaczając się wrogiem występowaniem przeciwko polskiej ludności.

Wprawdzie ukazy Aleksandra III, który setki tysięcy żydów wypędził z Rosji i odjął żydom wszystkie prawie obywatelskie prawa — ostudziły cokolwiek ten zapał, ale mimo to żydzi pozostali po dawnemu rosyjskimi patrjotami i można śmiało powiedzieć, że gdyby uzyskali równouprawnienie i wzięli czynny udział w życiu publicznem, staną wspólnie po stronie Rosjan przeciwko Polakom...

W tem właśnie leży nowe niebezpieczeństwo, na które musimy się przygotować.

Jeżeli system obecny runie, jeżeli Rosja uzyska konstytucję i prawodawczą reprezentację, powtórzy się to widowisko, które oglądaliśmy i oglądamy w Prusach.

Tam najsilniejszemi podporami hakatyzmu i antypolskiej polityki są żydzi i to od chwili, kiedy im zostały przyznane wszystkie polityczne prawa.

To samo będzie w Rosji, jeżeli rząd zdecyduje się dać żydom równouprawnienie. Nie trzeba się łudzić społecznym radykalizmem, którym się obecnie żydzi popisują. Jest to tylko faza przejściowa, metoda walki, sposób do osiągnięcia wytkniętego celu. Gdy nadejdzie właściwa chwila, ci wszyscy socjaliści, radykaliści, terroryści, przeobrażą się odrazu w rosyjskich zaciekłych reakcjonarjuszów i będą głosowali za wszelkimi wnioskami antypolskimi, któreby się ukazały w przyszłym rosyjskim parlamencie.

Nie możemy mieć pod tym względem żadnych złudzeń. W razie wprowadzenia odrazu powszechnego głosowania, w miastach litewsko-ukraińskich utoniemy w masie żydowskiej i doczekamy się tego, że Wilno, Mińsk, Żytomierz i inne starożytne polskie grody, będą miały żydowskich przedstawicieli, przejętych nienawiścią do polskiego narodu...

Tylko rychła organizacja Polaków pod zaborem rosyjskim, na podstawach ściśle narodowych i katolickich, może choć w części sparaliżować zamiary i nadzieje żydowsko-rosyjskiego hakatyzmu...

WOJNA.

Zapobiegliwość Japonji.

Wobec zbliżania się floty rosyjskiej ku wodom japońskim, rząd japoński, liczący się z wszelkiemi ewentualnościami i następstwami bitwy morskiej, musi się także liczyć z ewentualnością utrudnienia żeglugi morskiej między Japonją a terenem wojny. Utrudnienie takie, czy nawet dłuższa lub krótsza przerwa, mogłyby nastąpić nietylko na wypadek powodzenia Rożdiestwieńskiego w bitwie morskiej, ale także i w razie jego klęski. Jeśli bowiem flota rosyjska zostanie rozbita, to można przypuszczać, że kilka okrętów rosyjskich zdoła uniknąć zniszczenia i przedostawszy się do Władywostoku, urządzi ztamtąd wycieczki i napady na okręty, wiozące wojsko i materjały wojenne z Japonji na ląd stały.

W przewidywaniu tego Japończycy zawczasu pomyśleli o tem, aby bez względu na wynik bitwy morskiej mogli i nadal prowadzić wojnę na lądzie z nieosłabioną energją, siłami na razie do pewnego stopnia ograniczonemi. W tym celu przewożą oni ustawicznie przez Koreę i Dalne nowe oddziały wojska, działa, amunicję i żywność na teren wojny.

O ile można wierzyć wiadomościom, zebranym przez korespondenta tokijskiego *Berl. Tgbl.*, utworzono w Japonji dwie nowe armje z 52 batalionów zapasowych, które w ciągu wojny zamieniono na pułki. 52 pułki po 3.000 ludzi,—to armja 150-tysięczna, któ ej przewiezienie na teatr wojny zapewnia Japończykom przewagę liczebną na czas bardzo długi, chociażby w ciągu lata nie zdołano wysłać już żadnych nowych posiłków. Żywność dla armji Ojamy mogą dostarczać Korea i półwysep Liaotuński; nadto zaś Japończycy skorzystają w przyszłości z dowozu z sąsiednich Chin, tak samo, jak to czyniła w roku ubiegłym armja rosyjska. Co się zaś tyczy dowozu amunicji, której zapasy trzeba uzupełniać nieustannie, to należy uprzytomnić sobie, że nawet przy zupełnem panowaniu Rosji na morzu, niepodobnaby zapobiedz dość regularnej komunikacji okrętowej przez cieśninę Tsugari, oddzielającą Japonję od Korei.

Przygotowania takie, poczynione zawczasu, z zwykłą u Japończyków zapobiegliwością i pedanterją w przewidywaniu wszelkich kombinacji — nawet w razie niepowodzenia na morzu umożliwią im dalsze prowadzenie wojny lądowej z dotychczasową intenzywnością.

Wojna i giełda.

Jak pisze *Wiecz. Poczta*, na giełdach rosyjskich panuje obecnie panika, której końca trudno przewidzieć.

W szczególności bardzo ujemne wrażenie wywarła wiadomość o zamknięciu zakładów Puti-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

48 (Ciąg dalszy).

Mademoiselle zarumieniła się i spojrzała na mnie.

Rzuć jeszcze okiem w lustro, popraw włosy i przypnij kwiaty do stanika — rzekła matka. *Mademoiselle* pośpieszyła w drugi róg pokoju, a matka szepnęła mi:

— Czy pani otrzymała mój list?

Skinęłam głową potakująco.

— I czy pani zechce spełnić moją prośbę?

Skinęłam ponownie. Skłamałam, ale nie ulękłam się tego kłamstwa.

— W takim razie, proszę, niech pani teraz idzie. Nie potrzebuje mi pani nikogo przysyłać, będę spała, nie chcę, żeby mi ktokolwiek przeszkadzał. Bóle już prawie minęły.

— Dobrze — odparłam — oto dzwonek, Małgosia może mnie zaraz zawołać, gdyby mnie pani potrzebowała.

Po tych słowach opuściłam pokój.

W przedsionku pozostałam tylko dopóty, dopóki Honora nie znikła w bawialni, która była, stosownie do mego rozkazu, do jej wyłącznego rozporządzenia; poczem pośpieszyłam do swojej izby.

Cichym, ostrożnym krokiem zakradłam się do ukrytej alkowy. Ciemność, strach i niepokój dech mi tamowały; jedynie myśl, że służę słusznej sprawie dodawała mi zimnej krwi w tej chwili krytycznej.

Niebawem wszakże przestałam się zajmować własnemi uczuciami i, wytężając wszystkie siły, zaczęłam nasłuchiwać. W pokoju dębowym odezwał się szmer, *madame* opuściła łóżko i z trudnością, jęcząc, zawlokła się do drzwi, dosłyszałam jak przekręcała klucz w zamku.

Potem nastąpiła głęboka cisza, aż rozległ się znów wolny, wlokący chód, odgłos ciężkiego oddechu i westchnień. Pani Letellier zbliżała się do miejsca, na którem stałam, a z każdym jej krokiem słyszałam wyraźniej jej jęki; cofałam się stopniowo coraz dalej, aż wreszcie stałam w najdalszym kącie, przyciśnięta do ściany.

Teraz usłyszałam ze zgrozą skrzypiący odgłos, który już raz w życiu dobiegł moich uszu; przez wąską szparę wpadł najpierw słaby blask światła z położonego za alkową pokoju, poczem szpara rozszerzyła się i uczułam raczej niż ujrzałam, że wchodzi postać wolno i z trudnością, wlokąc za sobą chorą nogę. Oddychała ciężko i szeptała oderwane wyrazy:

— Muszę się tam zawlec... muszę rękoma się dotknąć... O, Boże, Boże, co za straszna męka!...

Zbliżała się coraz bardziej, macając wyciągniętą ręką po ziemi; stałam bez ruchu, przejęta zgrozą i przerażeniem, dopóki nie dotknęła sukni mojej ręką. Wówczas z piersi mojej wyrwał się okrzyk, odepchnęłam ją od siebie.

— Morderczyni! — zawołałam — szukasz szczątków śmiertelnych swej ofiary?

Pchnęłam drzwi i światło z mojej izby padło na nas obie.

Za mojem pierwszem poruszeniem pani Letellier padła na ziemię; tylko szeroko otwarte oczy i drżące usta świadczyły, że życie drga w niej jeszcze.

— Pani mniemała, że jej nie poznam dlatego, że nie widziałem nigdy twarzy pani? Dlatego odważyłaś się pani wrócić i niewinną córkę swoją sprowadzić na przeklęte miejsce swojej zbrodni. Ale kobieta, której dom uczyniłaś pani jaskinią zbójecką, nie dała się tak łatwo oszukać. Zbyt wyraźnie znamię występku nosiłaś pani na swojem czole. Niepomszczony cień Honory Urquhart towarzyszył pani niewidzialnie, a ja poznałam panią skoro tylko przestąpiłaś próg mego domu.

Urywane dźwięki, szept niezrozumiały były całą jej odpowiedzią.

— Nie uszłaś pani karze. Szczęście córki twej zburzone jest przez twoją zbrodnię. Krew Honory Urquhart spadnie na twoją głowę i na tego nikczemnika, którego nazwisko nieprawnie nosisz. Wobec Boga i ludzi zdasz pani sprawę za życie z taką nikczemną okrutnością wydarte i za wszystko, coś sobie nieprawnie przywłaszczyła.

— Litości! — jęknęła.

Ale przed memi oczyma stało słodkie oblicze Honory Urquart i pozostałam niewzruszona.

— Trymfowałaś pani przez długie lata, nosiłaś nazwisko ofiary, jak suknię, i z uśmiechem dzieliłaś się ze swym mężem nikczemnym jej majątkiem. Dzień za dniem, rok za rokiem żyłaś spokojnie i bez obawy; ale jakkolwiek sąd Boży długo na siebie czekać kazał, teraz dosięgnął cię nareszcie. Po przez morze męka wspomnienia przyprowadziła cię do tej miejscowości. Podejrzenie, jakie pani we mnie wzbudziłaś, zamieniło się w pewność. Poruszyłaś pani tajemną sprężynę, nawet mnie nieznaną, aby utorować sobie wejście do tej alkowy, z której przed dwoma miesiącami dopiero usunięto śmiertelne szczątki twojej ofiary... Maro Leighton.

Na dźwięk tego nazwiska wyprostowała się i stanęła przedemną, drżąca jeszcze ze wzruszenia, ale widocznie zdecydowana. Wzrok jej skierowany był na pokój dębowy, podniosła rękę i słuchała z natężeniem.

Naraz rozległo się ciche stukanie.

— Mamo, mamo! — wołał głos stłumiony.

Nieszczęsna kobieta drgnęła i padła mi do nóg.

— O Boże, moje dziecko, moja córka! — zawołała. — Czy pani chce ją zabić? Ona nic nie wie, nic nie przeczuwa. Życie jest jest czyste i niewinne. Kocham ją, jakkolwiek podobna jest do tej, którą nienawidziłam i zabiłam. Nosi jej imię, dlaczego? nie wiem... innego dać jej nie mogłam. Dla niej jedynie przepłynęłam z powrotem przez morze i otworzyłam ten straszny grób. Chciałam się dowiedzieć, czy tajemnica nasza została kiedykolwiek wykryta, czy mogę mieć nadzieję ujrzenia ją szczęśliwą. O, jeśli w piersi pani tli się iskra ludzkiego uczucia, niech pani nie skazuje tej niewinnej duszy na wstyd i hańbę. Jeśli ja muszę ustąpić... a przysięgam pani, że umrę, jeśli tego zażądasz... to niech pani przynajmniej nie odbiera dziecku memu wszelkiej nadziei. Niechaj pani zachowa w tajemnicy mój występek, nie przez wzgląd na najnędzniejszą istotę, jaką nosi kula ziemska, ale przez litość nad mojem biednem, niewinnem dzieckiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łowskich, co naraziło na ogromne straty posiadaczów akcyj tego przedsiębiorstwa.

W ogólności kapitały, włożone w papiery rządowe i prywatne, z powodu wojny i położenia wewnętrznego topnieją już nie z dniem każdym, lecz z każdą godziną.

Realizacja papierów nastręcza ogromne trudności i połączona jest z olbrzymiemi stratami. Samo tylko zamknięcie zakładów Putiłowskich z rozporządzenia jen. Trepowa kosztowało ludność w ciągu jednego dnia 720.000 rb., będących owocem długoletniej i ciężkiej pracy tysięcy osób.

Z powodu spadku kursu papierów rosyjskich *Russk. Słowo* oblicza straty dotychczasowe, jak następuje:

Renty państwowej jest u nas w obiegu na trzy miljardy; licząc po 17 rb. straty na sztuce, otrzymamy ogólną sumę strat 510 mil. rb.

W Rosji są 22 towarzystwa kredytowe miejskie, które wypuściły obligacyj na 1,500.000.000 rb.; akcje spadły o 15 proc., strata wynosi więc 225,000.000 rb.

Banki ziemskie przy sumie obligacyj na 2,000.000.000 rb., licząc 17 proc. spadku, dają straty 340,000.000 rb.; listy zastawne, czteroprocentowe szlacheckie, czteroprocentowe włościańskie i 3 i pół proc. włościańskie — ogółem na sumę 700,000.000 rb. — przy 28 proc. straty dały razem straty 200,000.000 rb.

Towarzystwa kolejowe, przy ogólnej sumie obligacyj 2,500.000.000 rb. i przy 22 proc. spadku, dały straty przeszło 500,000.000 rb.

Pop rosyjski o sprawie polskiej.

Specjalna rubryka *Rusi*, poświęcona »sprawie polskiej«, przynosi w ostatnim numerze ciekawy list popa rosyjskiego, który w gorących słowach występuje w obronie Polaków, uciskanych przez rząd rosyjski.

»Bez wątpienia — pisze ów pop — sprawa polska jest dawną i w ścisłem znaczeniu tego słowa historyczną. Polacy, starsi nasi bracia, którzy stanowią przednie straże świata słowiańskiego wobec świata germańskiego, mają prawo uważać się za pokrzywdzonych przez nas dlatego, że my, Rosjanie, nie chcemy uznać nietylko ich starszeństwa w historji kultury, ale i braterstwa. Dotychczas sprawa języka polskiego nie została jeszcze rozstrzygniętą w należyty sposób. Jak dotąd, język polski jest u nas zaledwie tolerowany i praw obywatelskich nie posiada. Skąd pochodzi ta nasza rosyjska nienawiść do języka Polaków?

»Występując z drukowanemi słowami w kwestji języka polskiego ja — prawosławny duchowny — spełniam święty obowiązek, aby zaświadczyć, że polska sprawa w każdym bądź razie została postawiona nie w duchu prawosławia. Wobec Polaków jesteśmy winni jako prawosławni i jako Rosjanie, odmawiając im prawa swobodnego używania ich języka ojczystego«.

Następnie autor listu wykazuje na przykładach, że ucisk i brak tolerancji nie leży w naturze narodu rosyjskiego, ani prawosławia (?) i proponuje, aby tam, gdzie ludność prawosławna zna dobrze język polski, w prawosławnych cerkwiach nabożeństwa były o d p r a w i a n e w j ę z y k u p o l s k i m.

List swój pop rosyjski kończy słowami:

»Nasze historyczne tradycje — to przedewszystkiem uznanie narodowości i narodowego języka. My, Słowianie, otrzymaliśmy wiarę chrześcijańską w swoim ojczystym języku i prawosławie w żaden sposób, nigdy i nigdzie — przez samą tylko pamięć na swych pierwszych apostołów — nie może, nie powinno pod swym sztandarem stawiać ucisku kogokolwiek na kuli ziemskiej, a cóż dopiero ucisku braci, którzy mieli nieszczęście stracić swą wspaniałą przeszłość i weszli pod nasze berło, aby wypróbować przed sądem historji nasze braterstwo, i nasz chrystjanizm.

Udaremniona intryga.

Intryga żydowsko-wolnomularska w parlamencie francuskim, wymierzona przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Delcasse'mu, szpetnie zawiodła. Owa klika chciała się pozbyć owego męża stanu możliwie szybko z gabinetu. On bowiem jeden ma tyle odwagi cywilnej i i tyle rozwagi, że ustawicznie przestrzega i kolegów w gabinecie i prezydenta Rzeczypospolitej przed zgubnemi dla Francji następstwami rozdziału Kościoła od państwa.

P. Delcassé nie czyni owych przestróg ze stanowiska katolickiego. Katolikiem wierzącym już dawno być przestał. Posiada przecież zbyt wiele rozsądku, by sekciarstwo antykatolickie i bezwyznaniowe zdołało całkowicie przyćmić jego inteligencję polityczną. Przez lat siedm zresztą na stanowisku kierownika spraw zagranicznych zebrał dużo doświadczenia praktycznego, które go poucza, że wszelkie wstrząśnienia gwałtowne mszczą się dotkliwie na organizmie tak delikatnym, jakim jest państwo.

Delcassé rozumie, że po przeprowadzonym rozdziale Kościoła od państwa, Francja, jako państwo, nie będzie miała prawa do względów ze strony Stolicy Apostolskiej. Postradanie tej opieki będzie tworzyło wielki ubytek dla Rzeczypospolitej, posiadającej wielkie kolonje. Równocześnie zaś gwałtowne rozerwanie instytucyj kościelnych od państwa, rozerwanie tego, co rosło razem od tylu wieków, musi doprowadzić do opadnięcia z sił. Człowiek, któremu odcinają nogę, nietylko będzie w przyszości poruszał się gorzej, niż człowiek z obu nogami zdrowemi, lecz także utraci dużo sił, krwi, energji, zanim się zagoi rana, pozostała po odcięciu nogi. I właśnie teraz należałoby unikać takiej katastrofy wewnętrzej, gdy Francja potrzebuje skupienia wszystkich sił, by sprostać trudnościom, piętrzącym się zewsząd na jej drodze.

Przeciwnicy, którzy Delcasségo chcieli usunąć z gabinetu, by tem łatwiej doprowadzić do rozdziału Kościoła od państwa, rzecz prosta, chcieli zamaskować główne pobudki swej nieprzyjaźni. Ani w Izbie poselskiej, ani w prasie nie wysuwali na pierwszy plan właściwych intencji. Milczeli niby głuchoniemi, że Delcassé im przeszkadza zadać cios ciężki dzisiejszej organizacji Kościoła katolickiego we Francji. Mówili tylko o Marokko. Lecz i pod tym względem zajęli stanowisko przewrotne. Atakowali Delcasségo nie za to, że w kwietniu 1904 roku powinien był lepiej zabezpieczyć w traktacie z Anglją pretensje i plany marokkańskie Francji. Nie! Panowie Jaurés, Clemenceau i inni przypuszczali do Delcasségo szturmy za to, że w ogóle śmiał pomyśleć o rozciągnięciu Francji na wybrzeżu północno-afrykańskim aż do wód Atlantyku i skutkiem tego naraża republikę na gniew Niemiec. Sama myśl, iż minister francuski zrobił coś, co się nie podobało w Berlinie, sama ta myśl przeraziła, przynajmniej pozornie, socjalistów i wolnomularzy francuskich. Chcieli obalić Delcasségo, głosząc publicznie, że będzie to zadosyćuczynienie dla obrażonych Niemiec, jak gdyby minister francuski nie śmiał robić niczego, co nie znalazłoby poklasku w Berlinie.

Tak więc swoje plany sekciarskie i antykatolickie pokrywali wymówką pozbawioną cienia godności narodowej.

Całe szczęście, że prezydent Loubet, aczkolwiek także człowiek nie wierzący, rozumie lepiej, niż pp. Jaurés i Clemenceau, zadania polityki francuskiej. Odrzucił więc prośbę Delcasségo o dymisję, by u swojego boku utrzymać ministra, który do pewnego stopnia tworzy przeciwwagę antypatrjotycznej polityki socjalistów.

ZE ŚWIATA.

B i g a m j a j e n e r a ł a S a c h a r o w a. Przed niedawnym czasem obiegała wszystkie dzienniki krótka notatka o dawniejszym szefie rosyjkiego sztabu jeneralnego, Sacharowie, który wśród zawieruchy wojennej znalazł czas na przeprowadzenie rozwodu i zawarcie nowych związków małżeńskich. Cała ta sprawa, na pozór nieprawdopodobna, a możliwa jedynie w sto-

Komedjant na tronie.

IV. Żądzę reklamy i rozgłosu, która trawi Wilhelma II., charakteryzuje autorka kilku ciekawemi rysami:

W przeciwieństwie do cesarzowej Wilhelm nie jest wcale religijnym człowiekiem, lecz zgadza się z nią w tem, że pobożność jest bardzo dobrą rzeczą dla ogółu. To miał na myśli, kiedy zawiązywał krucjatę celem zakładania kościołów, pozostawiając Auguście Wiktorji inicjatywę i trud zbierania potrzebnych funduszów. On daje tylko swoją obecność przy zakładaniu fundamentów i otwarciu tego rodzaju budowli.

—Wybudowaliśmy piętnaście kościołów w samym Berlinie od 1890 roku, — powiedział raz Wilhelm w ciągu obiadu na zamku berlińskim.

— Najj. Pan chce powiedzieć, że wyjeżdżał trzydzieści razy *a la Dumont* (Dumont d'Orville, słynny franc. admirał, trzykroć objeżdżał ziemię) na rozpoczęcie i zakończenie uroczystości— szepnął mój sąsiad późniejszy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, baron von Marschall, naśladując szyderczy sposób wyrażania się w południowych Niemczech, gdzie jest w modzie, na oznaczenie np. gromadki złożonej z dziesięciu dziewcząt, mówić: »Oto idzie dwadzieścia piersi«.

W braku czego lepszego cesarz zadawalnia się asystą przy tego rodzaju kościelnych ceremonjach nawet na prowincji. »Nudzą go one okropnie«, twierdzi baron von Lyncker, „lecz zawsze tam znajdzie sposobność wypowiedzenia mówki, której nie omieszkają umieścić gazety. W tych demokratycznych czasach i za takie drobne łaski trzeba dziękować Bogu«.

Nie potrzeba chyba objaśniać, że żadne odsłonięcie pomnika nie obejdzie się bez osobistego udziału cesarza w tym akcie.

Poprzednio już przytoczyłam, z jaką gotowością arystokracja przychyla się do życzeń monarszych. Zdaje się, że Wilhelm w istocie doprowadził kwiat szlachty niemieckiej do tego samego uniżonego stanu, w jakim znajdowała się niegdyś we Francji, gdzie dygnitarze koronni walczyli ze sobą, kto z nich będzie miał zaszczyt wręczenia Najj. Panu czystej koszuli, lub zdjęcia mu z nóg brudnych butów. Wybieram przykład jeden z wielu.

W listopadzie 1894 roku odegrano w Królewskiej Operze na uroczystym poranku utwór cesarza: »Pieśń do Egira«; między innymi byli w teatrze obecni książę i księżna Wiedu w towarzystwie Najj. Państwa.

Książę, liczący wtedy około 50 lat, należy do jednego z najdumniejszych rodów w Europie, jest bratem królowej rumuńskiej i wujem królowej Holandji... Pomimo tego, ilekroć dostojni słuchacze objawili swój coraz bardziej rosnący zachwyt nad rzekomem cesarskiem arcydziełem, ten stary srebrnowłosy człowiek podnosił się pełen uszanowania ze swego miejsca i składał nizki ukłon przed swym bratankiem; powtarzał tę farsę przez cały ciąg trwania utworu, niepowstrzymywany zupełnie przez Wilhelma.

— Powiedz mi Pan, ale uczciwie, kto pomógł Jego Cesar. Mości skomponować tę okropną »Pieśń do Egira?«

— Tajemnica stanu. Wasza Król. Wysokość raczy mi wybaczyć w tym razie — mówiąc to adjutant hr. Moltke spoglądał bezradnie w prześliczne oczy siostry cesarskiej.

— Przypominam Panu to, co pewnego dnia wyrzekł mój gruby brat do burmistrza Torunia: »Mogę być bardzo nieprzyjemnym w razie potrzeby«, brzmiały słowa księżnej Meiningen. »A teraz, Panie majorze, odpowiadaj krótko a węzłowato, rozkazuję Panu«.

— Pieśń ułożył Najj. Pan.

— Wiem, takie jest oficjalne gadanie. Ale ja jestem ciekawą, w jaki sposób to uczynił?

— Przy fortepianie, Wasza Król. Wys.

— Odkądże to Najj. Pan jest muzykalnym?

— Posiada najdelikatniejsze w świecie ucho do muzyki, tego Wasza Król. Wys. nie zaprzeczy. Otóż uderzał klawisze jednym palcem, a jeżeli Wasza Miłość przyrzeknie mnie nie wydać — ja to, Jej pokorny sługa, miałem zaszczyt przełożenia »najwyższej« kompozycji na papier.

— Dziękuję jak najmocniej — rzekła księżna, a odwracając się do swej dworki, panny von Ramin, obecnie pani von Brochen, dodała:

— Nikomu ani słowa o tem; nie należy naszego drogiego Moltk'ego narażać na karę za to, że nas zabawił.

I jeszcze raz zwracając się do adjutanta, ciągnęła ze swoim zwykłym, złośliwym uśmiechęm:

«A teraz Panu powiem, jak się rzecz miała, niewinny Panie! Cesarz uderzył fortepian jednym palcem, a pewien płowy olbrzym, wzrostu mniej więcej Pańskiego, stanął za nim i przesuwając ręką po klawiszach, tchnął życie w muzyczną kompozycję, którą miał już na poły gotową w swojej głowie. Melodja podobała się Najj. Panu i dodał do niej tu i ówdzie jakąś nutę. A ponieważ rzecz szła pomyślnie naprzód, mój gruby brat odezwał się: «Będzie to wybornym akompanjamentem do północnej legendy Eulenburga. Idź Pan zaraz po niego!« Skoro zjawił się trubadur, wszyscy trzej zabraliście się do pracy nad tym okropnym kawałkiem, a jak to Pan poprawnie opowiedział— zaszczyt przełożenia kompozycji na papier przypadł w udziale Panu, jako jedynemu muzykowi z zacnej trójki, który zna się na muzyce — mówię wyraźnie kompozycji, nie — «najwyższej kompozycji«.

Ta wesoła rozmowa toczyła się w kilka dni po odegraniu gorąco omawianego utworu na koncercie urządzonym ku czci deputacji brytańskich Królewskich dragonów, którzy przybyli do Berlina celem złożenia życzeń swemu nowemu szefowi, cesarzowi..., i daje prawdziwą historję urodzin owej pieśni. Dodam jeszcze, że za orkiestrację utworu jest odpowiedzialny pro-

sunkach rosyjskich, przedstawia się, wedle wiadomości z najlepszych źródeł następująco:

W jesieni r. 1903 mianowano jenerała Sacharowa głównodowodzącym 16 dywizji w Białymstoku. Żona i dzieci jenerała zostały na razie w Petersburgu. W Białymstoku jenerał zakochał się w pannie Woronow, która miała już wówczas tak burzliwą przeszłość, że w żadnym przyzwoitym domu nie chciano jej przyjmować. Sacharow zamieszkał u awanturnicy, a jednocześnie zaczął w listach prosić żonę, z którą żył już 25 lat, by się zgodziła na rozwód i groził, że w przeciwnym razie musi sobie życie odebrać. Przestraszona pogróżkami, pani Sacharow zgodziła się początkowo, lecz wobec przedstawień rodziny, że nie wolno jej ze względu na dzieci popierać wybryków męża, odmówiła następnie stanowczo. Tymczasem jenerał wniósł już do sądu prośbę o rozwód, a chcąc złamać opór żony, wynalazł nawet świadków, którzy stwierdzili, że jenerałowa przed dziesięcioma laty dopuściła się wiarołomstwa. Jakkolwiek rozprawa sądowa wykazała zupełną niewinność pani Sacharow, sąd skazał ją na siedmioletnią karę kościelną.

Ówczesny jenerał gubernator Czertkow dowiedział się o skandalu i zażądał przeniesienia Sacharowa. W początkach roku 1904 mianowano Sacharowa komendantem 1 syberyjskiego korpusu. Pomimo wybuchu wojny Sacharow wyjechał do swojej nowej rezydencji dopiero w końcu lutego, oczywiście razem z Woronówną. W marcu objął tymczasem dowództwo mandżurskiej armji Kuropatkin, a jednocześnie został Sacharow szefem sztabu jeneralnego. Jakich czynów dokazał na tem zaszczytnem, ale odpowiedzialnem stanowisku, wiadomo z historji wojny.

Pani Sacharow tymczasem apelowała do «świętego synodu« i osobiście przedstawiła sprawę metropolicie Antoniemu, który obiecał po parcie. W dwa tygodnie jednak po tej rozmowie otrzymała opinję synodu, podpisaną przez metropolitę, a potwierdzającą w zupełności wyrok sądu. Pani Sacharow tak sobie wzięła do serca tę niesprawiedliwość, że popadła w obłąkanie. Jenerał zaś uważał już sprawę za rozstrzygniętą i postanowił zawrzeć upragniony związek małżeński. Żaden pop nie chciał dać ślubu, bo od wyroku synodu jest jeszcze apelacja do cara. Za wstawiennictwem Kuropatkina i na rozkaz metropolity Antoniego, dał wreszcie ślub jakiś duchowny wojskowy, nagrodzony za tę nieprawidłowość wyższem stanowiskiem. Ale niedawno wypuszczono dawną panią Sacharow z zakładu dla obłąkanych, jako uleczoną. Zamierza ona skorzystać z przysługującego jej prawa i odwołać się do cara.

* * *

Oryginalne wyścigi. Oryginalne wyścigi mają odbyć się w Brukseli, albowiem do biegu będą tylko dopuszczeni mężczyźni, którzy ważą ponad 100 kilo. Z Niemiec nadeszło najwięcej zgłoszeń. Brukselskie pogotowie ratunkowe będzie czuwało nad cennem zdrowiem ścigających się, dla których przygotowują wspaniałą ucztę i nagrody pieniężne za poniesione trudy. Dziesięciokilometrowy tor wyścigowy będzie przedstawiał w każdym razie zajmujący widok!

* * *

Ptasie mleko. Wyrażenia »ptasie mleko« używamy w znaczeniu rzeczy niemożliwej do otrzymania, nie istniejącej wcale, tymczasem najnowsze badania przekonały, że niektóre ptaki karmią swoje pisklęta wydzieloną przez siebie substancją, podobną do mleka. Młode gołębie, wykłute z jaj, są nagie, niedołężne, ślepe i bardzo słabe; gardło starych gołębi wydziela tłusty płyn, podobny do śmietanki, który przez pierwsze dwa tygodnie stanowi wyłączne pożywienie piskląt. W jaki sposób tworzy się ta substancja, dotąd niewiadomo. Naturaliści przypuszczają, że w błonie śluzowej gardła gołębiego rozwijają się gruczołki, które płyn wydzielają.

Jeszcze nie dokonano analizy ptasiego mleka, prawdopodobnie jednak mało różni się ono w swoim składzie chemicznym od mleka zwierząt ssących.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Pawła od Krzyża, wyznawcy i Witalisa męczennika; w sobotę Piotra męczenika i Hugona opata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 23, zachód przypada o godz. 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 28.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Nowe pismo Korfantego. Poseł Wojciech Korfanty wystąpił z redakcji *Górnoślązaka* i założył w Katowicach drugie pismo polskie pt. *Polak*. W artykule programowym zawiadamia redakcja *Polaka*, że trwać będzie silnie przy wierze katolickiej i krzewić cnoty polskie wśród ludności Górnego Śląska, który jak dawniej powinien stać się „ziemią Piastów, zamieszkałą przez naród polski, częścią całości narodu“. Tam, gdzie Polacy posiadają większość, powinni oni oddziaływać na ogólny bieg spraw miejskich i gminnych. Słowem *Polak* zapowiada walkę z przemożnym wpływem niemieckim, zachęcając do wytrwania i rozbudzenia w sobie siły ducha. Jako dodatki wychodzić będą przy *Polaku: Gość niedzielny*, *Robotnik polski* i *Gospodarz*.

Z KRAJU.

Linja telefoniczna między Krakowem a Lwowem była wczoraj zepsuta.

Komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju urządza, celem pomnożenia funduszów, szereg wieczorów artystycznych na prowincji. Pierwszy taki wieczór odbędzie się w Wieliczce dnia 6 maja, w sobotę, z uprzejmym współudziałem prof. A. Lekszyckiego, poety Edm. Biedera, Gabrysia pianisty, B. Walewskiego i p. Prz....

Ze Skawiny piszą do nas: Przed kilku dniami odbyło się Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ miejscowego, na którem ponownie, jednogłośnie wybrano prezesem Bolesława Bieńkowskiego, dając wyraz sympatji i ogólnego uznania za jego niestrudzoną pracę około budowy gmachu „Sokoła“. Mimo rozlicznych trudności prezes niczem się nie zraża i dąży wytrwale, by gmach „Sokoli“ mógł być w tym roku ukończonym.

Świeżo wydano pocztówki z widokiem gmachu „Sokoła“, które w liczbie tysiąca w paru dniach się rozeszły i musiano dalsze tysiące zamówić.

Wydawnictwa Ligi pomocy przemysłowej. Celem uniknięcia nieporozumień mogących wyniknąć przy zbieraniu anonsów i ogłoszeń dla „Księgi adresowej dla polskiego przemysłu, handlu i rękodzieła“ prosi nas „Liga pomocy przemysłowej“ o umieszczenie zawiadomienia, że wspomniana księga adresowa nie ma żadnej wspólności ze „Skorowidzem polskiego przemysłu i handlu“ redagowanym przez Ligę.

Papieski order *pro ecclesia et pontifice* otrzymał dr Władysław Barbacki, adwokat krajowy i burmistrz w Nowym Sączu.

Sprawa uczczenia Piotra Chmielowskiego pomnikiem grobowym na cmentarzu łyczakowskim zbliża się do pomyślnego zakończenia. Komitet poczynił starania, aby odsłonięcie pomnika odbyć się mogło w październiku br. Dotąd ze składek zebrano na ten cel 2.454 k.

KRAKÓW, 28 kwietnia.

Sodalicja św. Piotra Klawera. Staraniem Sodalicji urządzone w kościele N. M. P. nabożeństwo ku czci M. Boskiej Dobrej Rady odbyło się we środę przy licznym współudziale publiczności. Niepospolicie pięknem w swej jasności, prostocie, głębi myśli, podniosłości i duchu apostolskim obok doskonałej jednolitości planu — było kazanie księdza Janickiego, który połączyć umiał na ambonie zalety mówcy z przymiotami kapłana. Za temat posłużyła uroczystość kościelna związana z wymownie nakreślonem zadaniem Sodalicji św. Piotra Klawera. Bardzo dodatnie wrażenie wywarł też chór. Między innemi wykonane zostały podczas Mszy św. pieśni: „Regina coeli“ i „Serdeczna Matko“ ku ogólnemu zadowoleniu.

Ruch wyborczy w naszem mieście ożywia się z dniem każdym. Między innymi doszły nas wieści, że urzędnicy organizują się samodzielnie i energicznie. — Tworzy się komitet urzędniczy, który usuwa ze swego programu kwestje polityczne, a chce się oprzeć przedewszystkiem na podstawach ekonomicznych. Wobec smutnych materjalnych stosunków ogromnej większości naszych urzędników, łatwo zrozumieć, że nie nęci ich pusta frazeologja pięknie brzmiących, ale nieużytecznych programów politycznych i że pragną wprowadzić do Rady własnych przedstawicieli, którzyby tam byli zdecydowanymi rzecznikami ich potrzeb. W naszej Radzie zanadto się rozwielmożniła polityka i zbyt wiele czasu zajmują spory partyjne i osobiste rywalizacje. Wielki już czas zabrać się do pracy realniejszej, któraby miastu i jego mieszkańcom przyniosła trwalszy pożytek. To też akcję komitetu urzędniczego powitać należy jako objaw dodatni, zwłaszcza, że w kurji t. zw. inteligencji, urzędnicy stanowią większość, a idąc solidarnie mogą zadecydować o wyniku wyborów.

Plotki i prawdy. Widocznie nie wszystkie nasze korespondencje z pod zaboru rosyjskiego uważa *Czas* za „plotki“, bo ostatnią przedrukował dosłownie, ale —

fesor Albert Becker z Berlina, który w dowód uznania otrzymał Krzyż Hohenzollernów.

Ale oprócz wyjaśnienia tajemnicy «Egira«, powyższa rozmowa stanowi interesującą ilustrację sposobu, w jaki Wilhelm objawia swoją twórczość. Zdolności posiada niewątpliwie, ale twórczość ich ogranicza się na tem, że dostarcza pracy innym; utwór, który powstał w ten sposób, uchodzi w końcu za jego własny. Jak panowie von Moltke i Filip Eulenburg są właściwymi twórcami jego «Pieśni do Egira«, tak profesor Knackfuss z Kassel tworzy jego kartony, chociaż ogólnem jest mniemanie, że odpowiada jedynie za ich techniczną stronę. Zmarły kapłan Frommel pisał owe «cesarskie« kazania, wygłaszane z takiem namaszczeniem na pokładzie jachtu „Hohenzollern«. Oficerowie wojskowego dworu sporządzają odczyty Wilhelma, a artysta Karol Saltzmann maluje jego krajobrazy i morskie widoki.

Wilhelm II nigdy i w niczem nie wątpi o sobie. Człowiek — pisze autorka — który nie mając pojęcia o należytem śpiewaniu, nie grając przytem na żadnym instrumencie, liczy poprostu na swoje muzykalne ucho i występuje w okazałem zebraniu, aby odśpiewać balladę, obfitującą w trudne pasaże, jest z pewnością kwintessencją zaufania do samego siebie.

A przecież Wilhelm uczynił to dosłownie na zamku Schlitz, w maju, 1894 z hrabią Goertz'em jako akompanjatorem. Zuchwałość tego popisu przed audytorjum, złożonem z ludzi odznaczających się wykształceniem artystycznem, może chyba rywalizować z tym jedynie faktem, że ową trudną arję przypisano jego własnej kompozycji.

Hrabina Goertz wyrażała się do cesarzowej w entuzjastycznych terminach o wykonaniu. Lecz, cytując własne słowa Wilhelma: «Jej Miłość jest kobietą tak piękną, iż szukać rozumu u niej byłoby prostem świństwem.“

Nie należy się dziwić, że przy tej samej sposobności monarcha okazał się kapelmistrzem bez zarzutu, dyrygując orkiestrą wojskową, wytresowaną aż do ostateczności w wykonywaniu «Pieśni do Egira». W istocie byłoby trudną rzeczą z jakiem takiem uchem do muzyki i z niejaką uwagą zwróconą na technikę wykonania, doprowadzić tak wyrobioną orkiestrę do robienia błędów, gdy jeszcze w dodatku każdy z grających wiedział, że następstwem najmniejszej pomyłki z jego strony będzie niełaska i degradacja.

W kilka miesięcy po bohaterskich czynach w Schlitzu Jego Ces. Mość i wielka liczba jego przyjaciół polowali w pobliżu zamku Letzlingen; orkiestra Salzwedelskich lansjerów przygrywała do stołu. W tym czasie doniosly urzędowe dzienniki: "Cesarz ponownie okazał swój wybitny talent muzyczny, kierując orkiestrą przy odegraniu wielkiego marsza z «Aidy». Jednakże jeden z uczestników wyprawy, jenerał von Haenisch, oświadczył mi, że niema w tem ani cienia prawdy. Cesarz miał w ręku batutę jedynie przy odegraniu «Hohenfriedbergera» i utworu hrabiego Moltke'go pt. «Marsz jeźdźca», kompozycji zupełnie odmiennego kalibru od wielkiego dzieła Verdi'ego, i które ponadto muzyka mogłaby każdej chwili grać w ciemności lub z zamkniętemi oczyma.

Niejeden zapewne będzie skłonnym zapatrywać się na tego rodzaju błazeństwa, jak na niewinną afektację, doprowadzającą w końcu do — znudzenia. Tak, ale ich rzeczywisty cel wywołuje zbyt wielkie zaślepienie, aby go można pominąć. To paradowanie w piórach pożyczonych lub ukradzionych, to zmuszanie publiczności do oklasków przy pomocy metodycznych, gazeciarskich pochlebstw, te publiczne odczyty i kazania Wilhelma, jego kokietowanie sceny i literatury — to tylko część całego systemu, układanego troskliwie kawałek po kawałku, celem podparcia uroszczenia i podtrzymania wiary w cesarską wszechmoc i wszechwiedzę.

z *Gazety Narodowej*, która ją powtórzyła. Przedruk jest niezawodnie cokolwiek spóźniony...

Z teatru ludowego. Benefis zasłużonego około sceny ludowej reżysera i sympatycznego artysty p. Feliksa Stradiota odbędzie się w sobotę 29 b. m. w sztuce Orszy p. t. „Kraj“.

Ten oryginalny dramat, osnuty na tle niedawnej jeszcze cichej walki społeczeństwa warszawskiego — z samowolą policji rosyjskiej, grany był zaledwie kilka razy przed sześcioma laty podczas gościny teatru lwowskiego w Krakowie. P. Stradiot wykona w sztuce Orszy popisową rolę zamerykanizowanego Polaka, w którym na widok ucisku i brutalnego prześladowania w „Kraju“ budzi się poczucie narodowe i ofiarna energja do czynu.

Trzeci maja. Uroczysty obchód ku uczczeniu 114-ej rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucji, który odbędzie się w najbliższą środę, w sali krakowskiego „Sokoła“, zapowiada się znakomicie. Odczyt wygłosi docent Uniwersytetu Jag. dr St. Kutrzeba, w części wokalno-muzykalnej śpiew solo wykona panna M. Deisenberg, a śpiewy chóralne, zawsze chętny do współudziału w obchodach narodowych, chór akademicki, pod batutą pana Bolesława Wallek Walewskiego.

Inne punkty programu, nad których rozwinięciem komisja obchodowa gorliwie pracuje, będą niebawem ogłoszone.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. prof. dra Lotara Darguna jako w rocznicę śmierci odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

„Gwiazda“. Stow. polskich rękodzielników pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej, odbędzie w niedzielę uroczyste otwarcie nowego lokalu przy ulicy św. Krzyża pod l. 3 w połączeniu z obchodem Święconego. Początek o godzinie 4 popoł. (Wejście od strony plant).

Niepospolite odznaczenie obrazu polskiego. — Z Wiednia donoszą nam: Jury Künstlerhausu w Wiedniu z nadesłanych obrazów przyjęło tego roku około 500, z których urządzono, jak corocznie, wystawę międzynarodową, t. zw. wiosenną. Przy rozdziale nagród rozdano medali państwowych wielkich 4, z których jeden otrzymał znany Sascha Schneider z Wejmaru i 4 małe, z których jeden otrzymał nasz rodak Henryk Rambinger. Medali wielkich złotych arcyks. Karola Ludwika, nadawanych przez jury, a potwierdzonych przez następcę tronu arcyksięcia Ferdynanda jest 3 każdego roku.

Z tych jeden przypada zawsze zagranicznemu artyście, a 2 poddanym austrjackim. W roku bieżącym jeden nadano prof. Ferdynandowi Kellerowi z Karlsruhe, drugi Wiedeńczykowi z rodziny amerykańskiej John Kiney'owi Adams'owi, a trzeci Józefowi Męcinie Krzeszowi. Obraz Krzesza „Sen dzieciny Jezus« zawieszony był na miejscu honorowem w wielkiej sali t. zw. niemieckiej, gdzie znajdowało się 5 wielkich płócien Saschy Schneidera, kilka znakomitych obrazów z Düsseldorfu jak Gebhardta, Schmurra, Jansena z Amsterdamu, znanego malarza Ottenfelda z Pragi, Hiszpana Bibao y Martinez z Sevilli. Ufundowany przez protektora Künstlerhausu arcyks. Karola Ludwika medal, słusznie uważany jest jako najwyższa nagroda w państwie austrjackiem dla malarzy.

Pierwszy Festyn w Parku dra Jordana odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. na dochód Domu pracy na Kazimierzu. — Prócz urozmaiconego programu przygrywać będą dwie orkiestry. Festyn urządza grono pań pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Wodzickiej.

Mleczarnie pani Dobrzyńskiej na plantach i w parku dra Jordana, będą otwarte w sobotę d. 29 bm.

Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydziałowych miejsk. w Krakowie odbędzie walne Zgromadzenie członków dnia 29 b. m. (sobota) o godzinie wpół do 6 tej po południu w lokalu „Czytelni“ (Rynek Gł. l. 17 II p.)

Na porządku dziennym dalszy ciąg spraw, odnoszących się do polepszenia bytu materjalnego nauczycieli.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Przed kilku dniami odbył się dalszy ciąg dyskusji na temat: „O projekcie ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie“. Zagaił starszy radca sądowy, Mieczysław Szybalski. W dyskusji brali udział: nadradca dr Fr. Bujak i radca dr Tad. Bujak, oraz adwokaci dr Garfein i Gertler. — Dalszy ciąg tej dyskusji odbędzie się w przyszły piątek dnia 5-go maja, nie zaś 28-go, jak to ogłoszono pierwotnie.

Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie w niedzielę dnia 30 bm. o godz. wpół do 11 przedpołudniem walne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia (ul. Wolska l. 4). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1905. 3. Sprawozdanie z rachunków za rok 1904. 4. Udzielenie absolutorjum. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1905. 6. Wnioski dyrekcji. 7. Wnioski członków. 8. Wybór dyrekcji. 9. Wybór 15 członków wydziału. 10. Wybór 3 członków komisji kontrolującej.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 11, bez względu na ilość członków.

„Meningitis“ w Krakowie. Przed kilkoma dniami zmarł na Grzegórzkach 8-letni syn wyrobnika Roman Węgrzyn. Sekcja dokonana przez docenta dra Horoszkiewicza wykazała, że chłopiec zmarł na ostre zapalenie opony mózgowej. Badanie dla krajowej Rady zdrowia nad tym wypadkiem prowadzili wydelegowani przez kraj. Radę zdrowia docenci dr Droba z Krakowa i dr Kuczera ze Lwowa. Badania błony śluzowej z nosa miały naprowadzić na wykrycie meningokoków.

Wczoraj skonstatowano w Krakowie drugi podobny wypadek na ul. Rybaki l. 3. Zasłabł mianowicie po 3-dniowej influenzie, zamieszkały tam syn majstra kominiarskiego 25-letni Władysław Bąkowski. — Chorego przewiozło Pogotowie ratunkowe na oddział prof. Pareńskiego.

Tegoż samego dnia koło godziny 2 po południu przewieziono do szpitala z ulicy Piotra Michałowskiego służącą od p. Vimmerów, Julję Matyakównę, u której skonstatowano silne zapalenie opon mózgowych.

Nadto dziś bardzo wczesnym rankiem zgłosiła się na stację ratunkową kobieta, której mąż — jak opowiadała — zachorował na nieznaną chorobę. Jej relacje wskazują, iż zachodzi tu wypadek „meningitis“.

Ogień sklepowy wybuchł wczoraj o godz. 4 popołudniu w aptece p. Pronia przy ul. Grodzkiej pod l. 3 wskutek zapalenia się gazu, uchodzącego z pękniętej rury. Na miejsce przybył pierwszy pluton straży pozarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego, ogień atoli ugasiła w zarodku służba.

Obrazek z sali sądowej. Złodziej, zasądzony na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, zapytany przez przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, odpowiada: Przyjmuję! Do kogo będę rekurował? Do szynku? Ale żeby się p. radca tym wyrokiem udławił. Powołujecie Pana Boga na świadectwo, ale żebyście mogli, to byście koszulę ściągnęli“. Przewodniczący zwraca uwagę na przysięgę świadków — na co złodziej odpowiada: „Dajcie mi szóstkę, to ja wam będę przysięgał“.

NEKROLOGJA.

Włodzimierz Prus Skowroński, doktór wszech nauk lekarskich, w 57 roku życia,zmarł w Tarnowie 25 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Śmierć Wallensteina«, tragedja w pięciu aktach a w 9 odslonach, Fryderyka Szyllera. Po raz pierwszy.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: »Kraj«. benefis reżysera p. Feliksa Stradiota.

W niedzielę po południu: »Przekupka warszawska«.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Bolesław Biegas**, znany rzeźbiarz, który z mniejszem powodzeniem próbował swoich sił na polu literackiem wydał w Warszawie pięcioaktowy dramat p. t. »Graczak«.

* **Stulecie teatru polskiego w Odessie.** Mało kto zapewne wie, iż w roku bieżącym Odessa może obchodzić stuletni jubileusz teatru polskiego. Stały teatr polski nigdy w Odessie nie istniał, jednak przed powstaniem 1863, jak długo wolno było jeszcze w prowincjach zabranych dawać przedstawienia polskie, przebywała w tem mieście czasowo doskonała trupa t. zw. kamienieckо żytomirska. Po powstaniu zakazano wszelkich przedstawień polskich i w miastach, gdzie dawniej żadnego innego teatru, prócz polskiego nie widziano, powstały teatry rosyjskie podtrzymywane sztucznie subwencją rządu.

Pierwsze przedstawienie polskie odbyło się w Odessie w roku 1805, a więc w jedenaście lat po założeniu miasta. Na zaproszenie księcia de Richelieu (założyciela miasta) zjechał do Odessy z Kamieńca Podolskiego Jan Nepomucen Kamiński, znany autor i aktor. Z amatorami lwowskimi dawał swe przedstawienia w Kamieńcu Podolskim, na kontraktach w Dubnie a i do Odessy nie zrażał się, bo powracał tam kilkakrotnie w latach 1805—1809. Nawet ów pobyt Kamińskiego w Odessie zaznaczył się w literaturze naszej głębszego znaczenia faktem, bo tam ogłosił on pierwszą swą pracę drukiem, mianowicie przekład Szekspirowskiego »Hamleta« według niemieckiej przeróbki. Znany oryginał podolski, hr. Ignacy Scibor Marchocki, wydrukował ów przekład w drukarni własnej w Mińkowcach na Podolu.

Amatorskie towarzystwo polskie, dające od pewnego czasu przedstawienia w Odessie, uczciło skromnie jubileusz, wystawiając bardzo poprawnie »Odrodzenie«.

Z Rosji.

Instrukcje dla gubernatorów.

Petersburg 28 kwietnia. (P. a. t.) Ukaz carski z 3 marca o naradach nad ogólnemi kwestjami państwowemi został przez rozmaitych gubernatorów rozmaicie zrozumiany. Minister spraw wewnętrznych wypracował więc jako wskazówki dla gubernatorów postanowienia, które też Rada ministerjalna zatwierdziła. Postanowienia te zabraniają narad nad ustawami zasadniczemi, sprzeciwiającymi się zapowiedzianym reformom. Tak samo zabronione są narady zgromadzeń ziemstw, rad miejskich i szlachty, które podkopują reformy zapowiedziane. Związkom, zatwierdzonym przez rząd wolno radzić nad zapowiedzianemi w ukazie reformami, jednakże z wykluczeniem jawności.

Chociaż zabronione są narady niedozwolonych stowarzyszeń, to jednak gubernatorowie powinni pamiętać o tem, że wspólna narada nad udoskonaleniem urządzeń państwowych osobom prywatnym nie powinna być utrudnioną, o ile gubernatorowie nie sądzą, że przez to nastąpi naruszenie spokoju publicznego. Ani instytucjom rządowym, ani osobom urzędowym z ściśle ograniczonym zakresem działania nie wolno się zwracać z podaniami do cara. Na żaden wypadek ukaz z 3 marca nie zezwala na naruszenie istniejących ustaw przez osoby prywatne lub instytucje.

Kongres ziemstw.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. wł.) Przewodniczący ziemstwa Gołowin, otrzymał zapytanie od prezesa ziemstwa moskiewskiego z polecenia ministra spraw wewnętrznych, jakiem prawem i z czyjego upoważnienia rozsyła zaproszenia na kongres ziemstw. Mimo tej zbyt wyraźnej wskazówki ministra spraw wewnętrznych, kongres ziemstw — jak twierdzi *Ruś* — odbędzie się.

Moskiewski jenerał-gubernator.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. aj. ros.). Zniesiona czasowo w styczniu 1904 posada jenerał-gubernatora Moskwy, na podstawie ukazu cara została znowu przywrócona. Administracyjne i policyjne kierownictwo Moskwy pozostanie w ręku oberpolicmajstra Wołkowa pod naczelną kontrolą jeneral-gubernatora.

Jenerał gubernatorem Moskwy został zamianowany honorowy opiekun moskiewskiej rady pupilarnej i zakładów carowej Marji, b. policmajster w Moskwie i Petersburgu jenerał Kozłow.

Przed rozruchami.

Petersburg 28 kwietnia. (P. a. t.) Ze względu na obiegające po mieście pogłoski o bliskich niepokojach, jenerał-gubernator wydał do ludności uspakajającą odezwę, z zapewnieniem, że nie dopuści do zaburzenia porządku i każda próba zakłócenia spokoju zostanie w stanowczy sposób stłumioną.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. wł.) Radca miejski Szmitnilkowski (?) zażądał natychmiastowego zwołania Rady miejskiej celem obmyślenia środków zaradczych wobec niespokojnych pogłosek o rozruchach w święta Wielkanocne. Twierdzi on, że jest obowiązkiem petersburskiej Rady miejskiej, aby nie dopuściła do takich rozruchów, jakie zaszły w Homlu, Baku, Jałcie, Kiszyniewie, i aby odpowiednimi krokami zapobiegawczymi bez pomocy wojska i policji nie dopuściła do rozruchów.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. wł.) Rząd wydał do władz policyjnych i wojskowych szereg instrukcji, mających na celu wzmocnienie czujności w czasie od 29-go kwietnia do 7 maja nowego stylu: nie należy dopuszczać do najmniejszego zgiełku ulicznego, mają być wysyłane częstsze patrole, po nocach należy kontrolować posterunki policyjne, czy pełnią służbę na wyznaczonych miejscach.

Rozruchy żydowskie.

Zduńska Wola 28 kwietnia. (W gubernji kaliskiej). Wczoraj uwięziono tu pewnego żyda,

który miał przy sobie pakiet proklamacyj. — Tłum żydów używając rewolwerów i noży, usiłował bezskutecznie uwolnić go. Przy tem kilka osób poraniono.

Z Częstochowy.

Berlin 28 kwietnia. (Tel. wł.). *Voss. Ztg* donosi z Częstochowy, że w ostatnich czasach panował tam do pewnego stopnia spokój, a obecnie zaczyna się objawiać pewien ruch wśród robotników w fabrykach w Częstochowie i okolicy. Wśród mieszkańców wzrastają obawy wobec pogróżek na dzień 1 maja. Oczekują bezrobocia trzydniowego. Każdy, kogo tylko stać na to, kupuje rewolwery, które tam masami przemycają z Prus.

Liczba wojska wzmocniona. Pełni ono straż przy fabrykach, ale tylko we dnie; na noc odchodzą straże, gdyż żołnierze boją się robotników. Po nocach słychać liczne i częste strzały. Opowiadają, że to robotnicy próbują dynamit, aby ich nie zawiódł w dniu 1-go maja.

Pomimo straży przy fabrykach robotnicy już teraz usuwają znienawidzonych przez się urzędników. (*Voss. Ztg* nie dodaje jednak, że urzędnikami tymi są przeważnie Niemcy. *Przypisek naszego korespondenta).*

O język polski w gminach.

Lwów 28 kwietnia. *Słowo polskie* donosi z Warszawy, że walka o język polski w gminie nie ustaje, mimo, że władze nakładają liczne kary. Z Płockiego nadeszły wiadomości o nowych karach. Oprócz znacznej liczby włościan, skazanych na areszt jedno i dwumiesięczny i kilkunastu właścicieli ziemskich, oddanych pod nadzór policyjny, następujący obywatele »za kłamliwe tłómaczenie prawa« zostali wysiedleni z granic Królestwa Polskiego: Karnikowski z Oleszka, Stanisław Gościcki z Tulibowa (pow. lipnowski) i Napiórski (pow. rypiński). Na 300 rubli grzywny: Sieklucki, nowo obrany prezes Towarzystwa rolniczego płockiego, dalej Umiński i Czaplicki.

Ruch religijny wśród unitów.

Lwów 28 kwietnia. *Słowo Polskie* donosi z Warszawy: W okolicach z ludnością unicką ogromnie ostatnimi czasy wzmógł się ruch religijny. W ciągu roku 1904 w czterech tylko powiatach: radzyńskim, bialskim, włodawskim i konstantynowskim, przynajmniej 3000 osób już jak gdyby pogodzonych z prawosławiem, teraz znowu zaprzestało uczęszczania do cerkwi i spełniania obrządków religijnych prawosławnych. Między ludem rozeszła się teraz wydana świeżo przez Towarzystwo opieki nad unitami odezwa, wzywająca do wytrwania w wierze.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Saigon 27 kwietnia. (Doniesienie Aj. Havasa). Wszystkie okręty transportowe, oraz okręt szpitalny »Orel« opuściły wczoraj przed południem wewnętrzną zatokę Kamrangh, wewnątrz której pozostały tylko cztery niemieckie okręty przewozowe. Rosyjska flota stoi na zewnątrz zatoki wielkiem półkolem od przylądka Vazella do małego cyplu półwyspu Kamrangh. Łodzie torpedowe rekognoskują na wszystkie strony. Admirał Rożdiestwieński zdaje się oczekiwać przybycia eskadry Nebogatowa.

Admirał Jonquiers na pokładzie krążownika »Descartes« przejechał koło floty rosyjskiej i powrócił do Saigonu. Skonfiskowane niedawno przez Rosjan łodzie frachtowe jechały pod niemiecką flagą.

Londyn 28 kwietnia. (Tel wł.) Z Singapore donoszą, że trzecia eskadra rosyjska przejechała dnia 26 b. m. koło ujścia cieśniny Malacca. Połączenie się jej z główną flotą admirała Rożdiestwieńskiego spodziewane jest za kilka dni.

Flota japońska.

Tokio 28 kwietnia. (Reuter). O planach i ruchach sił japońskich panuje tu zupełna nieświadomość, bo rząd przestrzega ściśle tajemnicy.— Doniesienie o zaprowadzeniu na Formozie wyjątkowego stanu wojennego, było jedyną urzędową publikacją w ostatnich dniach. Zapowiedź połączenia się floty Rożdiestwieńskiego z eskadrą Niebogatowa, rząd i ludność przyjmują ze spokojem.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Manili, że parowiec handlowy angielski krążący dnia 22 b. m. koło Manili, spostrzegł, jak w nocy trzy torpedowce japońskie z pogaszonemi światłami przepływały tamtędy trzy razy.

W Manili sądzą, że Japończycy przybliżają się skrycie ku Hongkong i że ich okręty wojenne stoją już o 60 mil morskich od floty Rożdiestwieńskiego.

Pogłoski giełdowe o bitwie morskiej.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu rozeszła się na tutejszej giełdzie sensacyjna pogłoska, że między flotą admirała Togo, a flotą Rożdiestwieńskiego przyszło już do bitwy morskiej. Szczegółów nie podawano. Pogłoska ta do tej pory nie znalazła potwierdzenia. Zdaje się, że był to manewr giełdowy.

Z Mandżurji.

Petersburg 28 kwietnia. Jenerał Liniewicz telegrafuje do cara z d. 26 b. m. Dnia 23 b. m. nasza kawalerja obsadziła miejscowości Simenpu i Ufanlou. Na froncie armji 4—5 wiorst od Kaijuansian Japończycy zostali przez ogień artylerji wyparci ze swych szańców i sąsiednich wsi i cofnęli się na wzgórza, na których wznieśli trzy rzędy szańców.

Dnia 23 b. m. po południu nasza konnica walczyła koło Tsujatsu z Japończykami i zmusiła ich do odwrotu.

Straty rosyjskie pod Mukdenem.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. wł.) Korespondent *Now. Wrem.* donosi, że według obliczeń jenerała Liniewicza, ogólne straty Rosjan w bitwie pod Mukdenem, w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wynoszą:

2 jenerałów,
1985 oficerów,
87.000 żołnierzy.

Prócz tego stracili Rosjanie 32 armat.

TELEGRAMY.

Pożary.

Lwów 27 kwietnia. Do *Słowa Polskiego* donoszą z Brodów: W Ponikwie, własności hr. Borkowskiej, wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył dwadzieścia kilka zabudowań i cerkiew. Spaliło się także trochę bydła.

Lwów 27 kwietnia. Z Przemyśla donoszą do *Słowa polskiego*, że od 9 wieczór szerzy się w Przemyślu silny pożar. Przewody telefoniczne i telegraficzne były chwilowo przerwane. Straż pożarna przy pomocy wojska pracuje z wysiłkiem.

Pożar widocznie zdołano zlokalizować i nie przybrał on większych rozmiarów, skoro lwowskie B. korespondencyjne dotąd (godz. 3 w południe) nie otrzymało żadnej urzędowej depeszy.

Lwów 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Dzienniki lwowskie podają bliższe szczegóły o wielkim pożarze w Przemyślu: We środę wieczorem po godzinie 8-mej wybuchł pożar w największej w całem mieście kamienicy Eisnerowej, naprzeciwko dworca kolejowego. Trzy fronty domu tego wychodzą na trzy ulice, czwarta ściana przytyka do willi komendanta korpusu. Pożar powstał na strychu od strony dworca i rozszerzał się gwałtownie. Mieszkańców sąsiednich ulic ogarnął paniczny strach, pod wpływem którego wynoszono na prędce rzeczy. Ogień zagrażał też dworcowi i ogarnął cały czworobok kamienic, w którym mieści się też główny urząd pocztowy. Wytężającej akcji ratunkowej straży ogniowej i pionierów udało się ogień zlokalizować. Szkoda ubezpieczona wynosi około 60.000 koron.

Nowa opera.

Lwów 28 kwietnia. W teatrze miejskim wystawiono wczoraj nową operę dyrektora lwowskiego konserwatorjum muzycznego, Mieczysława Sołtysa »Rzeczpospolita babińska«.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki, rozesłał do dzienników następujący komunikat: Zapraszam szanownych kolegów na posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu, które odbędzie się tam we wtorek 2 maja o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym dyskusja o taryfie cłowej.

Reprezentacja dworu na Węgrzech.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. wł.). *N. Wien. Journal* donosi, że najstarszy syn arcyksięcia Ottona, Karol, w najbliższych dniach wyjeżdża do Budapesztu na stały pobyt. — Krokiem tym chce cesarz Franciszek Józef zaprzeczyć krążącym po Węgrzech wersjom, jakoby dwór Habsburgów uchylał się od Węgier.

Nadzór nad hutami.

Wiedeń 28 kwietnia. Z powodu akcji, uchwalonej przez rząd statystyki robotniczej w ministerstwie handlu, udaje się tymi dniami komisja, złożona z osób fachowych pod kierownictwem szefa sekcji i naczelnika urzędu statyki robotniczej w ministerstwie handlu, dra Wiktora Mataja, do Galicji zachodniej, aby w okręgu krakowskiego urzędu górniczego, dokładnie zbadać znajdujące się tam huty cynkowe, w których odbywa się wytapianie ołowiu z rudy cynkowej. Chodzi o stwierdzenie przyczyny zatrucia ołowiem w hutach ołowianych i o sposoby zaradzenia temu.

Zjazd w Wenecji.

Wiedeń 28 kwietnia. Ambasador włoski przy dworze wiedeńskim, Avarna, wyjechał do Wenecji.

Matkobójczyni.

Wiedeń 28 kwietnia. 36 letnia praczka Marja Scheller na przedmieściu Ottakring w przystępie szału zamordowała swą 72-letnią matkę uderzeniami siekiery. Obłąkaną przytrzymano i odstawiono do szpitala.

Pożar okrętu.

Londyn 28 kwietnia. Jak dzienniki donoszą z Szanghaju, okręt »Juenwo«, na którym wybuchł pożar, uległ zupełnemu zniszczeniu. 150 znajdujących się na nim Chińczyków straciło przy tem życie.

Polityka socjalistów.

Paryż 27 kwietnia. Jaurès w *L'humanite* ponawia dziś atak przeciw Delcassému. Dziennik pisze: Prez. min. Rouvier dał do poznania w Izbie, że Niemcy dopiero po nieszczęśliwej dla Rosji bitwie pod Mukdenem, zmienili swą taktykę w kwestji Marokkańskiej, tymczasem pokazuje się, że rząd niemiecki już w listopadzie 1904 zwrócił uwagę na nieprzyjemną w skutkach dla Niemiec francuską polityke co do Marokka. Jeżeli tak, należy żądać od Delcassego wszelkiego zadośćuczynienia (!).

(Jaurès, — żyd — dąży widocznie do jawnego upokorzenia Francji przed Niemcami. — *Przyp. Red.*)

Sprawa marokańska.

Paryż 28 kwietnia. Aj. Havasa ogłasza następującą notę: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w ciągu rokowań między Paryżem a Berlinem w sprawie marokańskiej nie wydarzył się żaden nowy epizod. Rząd nie inspirował żadnego artykułu dziennikarskiego, ani też pośrednio ani bezpośrednio żadnemu dziennikowi nie dostarczał informacyj.

Podróż Edwarda VII.

Marsylja 28 kwietnia. Dziś przybywa tu król angielski i w sobotę udaje się w towarzystwie Salisburego do Paryża, królowa zaś odjeżdża do Aten.

Wystawa wszechświatowa.

Leodjum 28 kwietnia. Ks. Albert otworzył wczoraj wszechświatową wystawę.

Wiedeń 27 kwietnia. Umarł profesor starożytnej historji wschodniej w uniwersytecie wiedeńskim dr Jakób Krall.

Wiedeń 28 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał wicesekretarzowi ministerjalnemu w prezydjum Rady ministrów drowi Adamowi Łada-Bieńkowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Taszkend 27 kwietnia. (Tel. aj. ros.). Afganistańska załoga została wzmocniona. Do Heratu przetransportowano baterję moździerzy.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagòrza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skaprzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagôrza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Ruwy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa Mogiły: 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagôrza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhóry; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.